

MACIEJ SOBIERAJ



Tytuł fragmentu relacji	Pierwsze spotkanie z Januszem Krupskim
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Krupski Janusz, Spotkania

Pierwsze spotkanie z Januszem Krupskim

To było dokładnie czterdzieści lat temu, w momencie, kiedy Janusz przyszedł na studia. Ja już wtedy studiowałem, bo ja od sześćdziesiątego dziewiątego roku studiowałem, Janusz od siedemdziesiątego roku. Byliśmy z tego samego rocznika, tylko że on kończył technikum mechaniczne, technikum trwało pięć lat, więc trafił akurat w moment, kiedy w liceach ogólnokształcących był tak zwany pusty rok, czyli nie było matur – reforma Kuberskiego weszła w życie. I wtedy właśnie na KUL trafiła cała grupa bardzo dziwnych ludzi, właśnie po technikach różnych, ludzi uwikłanych w wydarzenia marcowe, hippisów, którzy po prostu na państwowych uczelniach absolutnie nie mogli się znaleźć – trafili na KUL, dziwnym trafem do dość konserwatywnego towarzystwa. To było ostatni rok funkcjonowania na stolcu rektorskim księdza profesora Granata, który był szalenie dobrym człowiekiem, bardzo tolerancyjnym wbrew pozorom, chociaż już odchodził wtedy, bo osiągnął wiek emerytalny. Myślę, że tutaj to zdecydowało, że ci ludzie mogli znaleźć swoje miejsce, niektórzy na całe pięć lat albo dłużej, niektórzy na krótko. Ale dzięki temu po prostu Lublin stał się niezwykle malowniczy, a KUL tym bardziej.

Janusz przyszedł w siedemdziesiątym roku i bardzo szybko razem z kolegami – z Bogdanem Borsewiczem, z Piotrem Jeglińskim – wciągnął się w działalność Koła Naukowego Historyków, do którego ja również należałem i tam aktywnie działałem już od roku. W związku z tym, że repetowałem pierwszy rok przez swoją taką pewną niefrasobliwość, byłem zwolniony ze wszystkich egzaminów, bo miałem pozdawane na piątki, miałem tylko chodzić w drugim semestrze na łacinę, ponieważ tam za dużo opuściłem godzin lektoratu. Pani Zwolska, żona takiego kultowego profesora Edwarda Zwolskiego, prowadziła właśnie zajęcia z języka łacińskiego i ona dosyć specyficzny miała sposób prowadzenia tych zajęć: „Trzy nieobecności macie prawo, żadnych innych usprawiedliwień nie przyjmuję” – ja miałem trzynaście, w związku z tym zdawałem kolokwia, ale później się uniosłem honorem, powiedziałem, że nie będę dalej w ten sposób podchodził do tego kolokwium z łaciny. Nie powtarzało się w tym czasie pierwszego roku, [ale] dziekan zdecydował, że mogę powtarzać pierwszy rok, ponieważ miałem bardzo dobre oceny z egzaminów, więc nie mogli mnie relegować z uczelni po prostu za brak zaliczenia. I miałem po prostu bardzo dużo wolnego czasu – tylko w drugim semestrze na lektorat chodzić –

więc po prostu była to idealna sytuacja do działalności bardziej rozrywkowej. Zacząłem chodzić na drugi rok oczywiście, ale nie na wszystkie zajęcia. Na te, na które mi się podobało, to chodziłem. I jednocześnie też zacząłem chodzić na łacinę w drugim semestrze i też tam wtedy Janusza spotkałem, który na pierwszym roku w tym lektoracie uczestniczył. To pierwsza rzecz, a druga rzecz to było Koło Naukowe Historyków, do którego bardzo szybko żeśmy się wciągnęli.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"